Nr 125 Kraków, Piątek 2 Czerwca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: 8., św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 186.

Aeroplanem z Paryża do Rzymu.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 1 czerwca.

Rzym. (Tel. wł.). Beaumont przybył tu o godzinie 4 minut 6 wśród żywych owacyj publiczności.

Ojciec św. świadkiem lotu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze opisują na podstawie depeszy z Rzymu następującą scenę:

O godzinie 3 po południu depesze nadeszłe do Rzymu, doniosły, że zbliża się do „wiecznego miasta" oficer francuskiej marynarki, Beaumont, na aeroplanie z Paryża. — Kardynał sekretarz stanu, Merry del Val, rozstawił na kopule św. Piotra i w ogrodach Watykanu czaty, by wypatrywały zbliżenie się statku powietrznego.

Już o godzinie 3'55 mógł kardynał zawiadomić Ojca św., że na widnokręgu ukazuje się aeroplan.

Wówczas na balkonie Bazyliki ukazał się Ojciec św. i z lunetą w ręku śledził dokładnie lot statku powietrznego Gdy Beaumont przelatywał nad ogromną kopułą kościoła św. Piotra, Ojciec św. przeżegnał się i wyrzekł te słowa: „Dziękuję Panu Najwyższemu w niebiosach, że dozwolił mi własnemi oczyma widzieć największy wynalazek stulecia".

Potem Pius zrobił krzyż w powietrzu i pobłogosławił śmiałego żeglarza.

Braterstwo romańskie.

Po wylądowaniu Beaumonta przyszło do głośnych objawów sympatyi francusko włoskiej. Beaumont okazał się nie tylko odważnym żeglarzem powietrznym, ale i znakomitym dyplomatą. Dziękując tłumom za entuzyastyczne przyjęcie, powiedział: „Dziękuję, jako oficer francuski w imię wspólności rasy łacińskiej. Łączy nas wspólność interesów, razem więc pójdziemy zawsze naprzód". Słowa te wzbudziły entuzyazm wśród Włochów.

Od siebie dodajemy, że z powodu tych manifestacyi przyjaźni franko-włoskiej prasa berlińska i wiedeńska chłodniej traktuje ów niesłychany lot powietrzny z Paryża do Turynu i Rzymu. Obawia się bowiem, że węzły sympatyi Francyi i Włoch przez manifestacye rzymskie jeszcze więcej się zacieśnią.

1465 kilometrów.

Rzym. (Tel. wł.) Beaumont osiągnął także rekord przestrzeni, ponieważ przebył bez wypadku drogę 1465 kilometrów. Beaumont w tej drodze liczne miał do pokonania trudności i niebezpieczeństwa. Kilkakrotnie szalała około niego burza z deszczami, nawet gradem — a także wylądowanie jego w Rzymie odbyło się wśród burzy i piorunów.

Mimo tej burzy oczekiwały jego przybycia tłumy publiczności, wśród której znajdowały się także wybitne osobistości urzędowe, np. minister spraw zagranicznych San Giuliano i burmistrz Nathan. Beaumont stanąwszy na ziemi był tak wyczerpany, że nie mógł nawet wypić podanego mu kieliszka szampana. Wypuścił on go z drżących rąk i tylko ochrypłym głosem wymówił słowa: „Vive l'Italie!"

Dopiero po dłuższej chwili odzyskał siły, wówczas wydobył z kieszeni list maira Paryża, adresowany do burmistrza Nathana, w którym maire paryski wyraża rzymskiemu swojemu koledze po raz pierwszy tą nową drogą życzenia z powodu jubileuszu zjednoczenia Włoch.

Lot z Nicei do Genui.

Genua. (T. B.) Lotnik Vidardet, który nad ranem wzniósł się w Nicei, przybył tu o godz. 7'55 rano wśród owacyj publiczności.

Sprawy austro-węgierskie.

Cesarz zdrowy!

Wiedeń. (Tel. wł.). Cesarz wyjechał dzisiaj w południe z zamku w Gödöllö (na Węgrzech) do stacyi kolejowej. Kamienice wzdłuż drogi przystrojone były odświętnie. W towarzystwie general. adjutanta hr. Paara jechał cesarz w otwartym powozie na stacyę. Wyglądał bardzo dobrze. Ludność witała go owacyjnie.

Cesarz przez tydzień mieszkać będzie w Schönbrunnie i przyjmie arcyks. Franciszka Ferdynanda, tudzież hr. Aehrenthala. Następnie uda się do zamku w Lainz.

Wyjazd cesarza.

Budapeszt. (T. B.) Cesarz wyjeżdża o 1 popołudniu do Wiednia.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dzielnicy Josefstadt kandyduje b. poseł Dr Heilinger jako kandydat niezawisły, jednakowoż na programie chrześć.-socyalnym. Wybór jego jest pewny. Stronnictwo nie przeciwstawiło mu kontrkandydata.

Ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego kandydują: ks. Lichtenstein w dzielnicy Währing, Dr Weisskirchner w Alsergrund, Dr Neumayer w Hietzing, Dr Pattai w Mariahilf, a Bielohlavek w śródmieściu.

Setna rocznica kodeksu cywilnego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu setnej rocznicy ustawy cywilnej odbywają się dziś liczne uroczystości, między innemi w sali posiedzeń parlamentu.

Ciekawy jest szczegół, że ustawa cywilna, do której przygotowywanie pierwszych studyów rozpoczęto jeszcze za Maryi Teresy, wydaną została z początku tylko dla Galicyi.

Ta część została później uzupełnioną i poprawioną; w dzisiejszej formie powszechnego kodeksu cywilnego obowiązuje w całej Austryi, a nadto jeszcze także w Siedmiogrodzie, Chorwacyi i poniekąd w Bośni i Hercegowinie.

Z okazyi tej rocznicy wydane zostało także dwutomowe dzieło o kodeksie cywilnym, do którego prac dostarczyli także profesorowie uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego.

Choroba Kossutha.

Wiedeń. (Tel wł.) Dzisiaj w południe krążyły tu pogłoski o śmierci Franciszka Kossutha. Dotąd wiadomość ta nie została potwierdzoną. Stan Kossutha jest bardzo poważny.

Kossuth liczy lat 60 i kilka. Jest on najstarszym synem Ludwika Kossutha, dyktatora z r. 1849, który w kwietniu tego rewolucyjnego roku zgłosił wniosek w sejmie węgierskim o detronizacyę Habsburgów...

Franciszek Kossuth, jako przywódca „partyi niezawisłości", wstąpił w r. 1906 do gabinetu i został tajnym radcą cesarskim...

Nieprawdziwa pogłoska o śmierci Kossutha.

Budapeszt. Węg. biuro kor. donosi, że rozpowszechniona pogłoska o śmierci Kossutha jest nieprawdziwa. Kossuth ma się dziś lepiej.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 1 czerwca.

Rosya a Turcya.

Petersburg, (Tel. wł.) „Nowoje Wremia" oświadcza, że Rosya wcale nie żywi nieprzyjaznych uczuć wobec Turcyi ale chciała, by Turcya wobec Europy stwierdziła, że niema zaczepnych ani nieprzyjaznych zamiarów wobec Czarnogórza.

Inne dzienniki rosyjskie występują ostro przeciw Turcyi i zaznaczają, że jeżeli dalej będzie uciskać ludy słowiańskie, to powstanie koalicya wszystkich państw bałkańskich i może wybuchnąć wielka wojna.

Koniec powstania.

Belgrad. (Tel. wł.). „Polityka" donosi, że szczepy albańskie pragną pokoju. Wysłańcy ich udali się z glejtami do Konstantynopola, celem prowadzenia pertraktacyi pokojowych.

Czyżby walka djadochów?

Paryż. (Tel. wł.) Urzędowo zaprzeczają, jakoby w gabinecie Monisa wybuchły nieporozumienia. Mimo to dzienniki stwierdzają, że nieporozumienia takie istnieją i to na tle spadku politycznego po Monisie. Monis bowiem może zrzec się prezydentury gabinetu z powodu choroby, a wówczas ministrowie Delcassé (marynarka), Cruppi (sprawy zagr.), i Cailaux (skarb) są najwybitniejszymi kandydatami do przewodnictwa w Radzie gabinetowej.

Paryż. (Tel. wł.) „Figaro" twierdzi ciągle, że Delcassé występuje przeciw ministrowi spraw zagranicznych Cruppiemu i pragnie gabinetowi narzucić swe zdanie. Solidarność rządu jest zakwestyonowaną.

(Dodać należy, że „Figaro" jest organem kapitalistów niemieckich nienawidzących Delcasségo za jego politykę antyniemiecką. — *Przyp Red.*)

Francuzi w Fezie.

Tanger. (T. B.) Kolumna Gouranda przybyła dnia 26 maja do Fezu. Mulej Hafid usunął wielkiego wezyra Glaui, którego wymuszenie i rabunki wywołały obecne rozruchy. Mulej Hafid żąda 5000 Francuzów dla garnizonu w Fezie i tyluż dla garnizonu w Mekine, przyczem oświadczył, że nie może być mowy o tem, aby Francuzi Fez opuścili. Ich wymarsz byłby sygnałem do rewolucyi i sułtan by w Fezie pod żadnym warunkiem nie został, tak samo, jak żaden Europejczyk.

Smierć maszynisty.

Paryż. (Tel. wł.) Maszynista pociągu odchodzącego wczoraj do Havru wypadł z pociągu. Wychylił się on dla zobaczenia sygnałów i nagle nadjeżdżający pociąg odciął mu głowę od tułowia. Tułów wypadł i został pod kołami wozów zmiażdżony.

Niepamiętna burza w Londynie.

Londyn. (T. B.) Wczoraj wieczorem szalała nad Londynem gwałtowna burza o sile niepamiętnej od wielu lat. Wiele budynków jest uszkodzonych. W dwóch kościołach londyńskich uderzył piorun, 17 osób jest zabitych. Burza szalała podczas wyścigów, które się odbywały przy udziale tłumów publiczności. Wiele osób odniosło rany. Wyścigi przerwano.

Burze i nawałnice.

Edynburg. (Tel. wł.) Wczoraj nastąpiło tu oberwanie się chmury. Wody podmyły tor kolejowy. Ruch pociągu wstrzymany. Grozi powódź całemu komitatowi.

Strajk robotniczy.

Rjeka. (T. B.) Robotnicy tut. uchwalili na znak sympatyi z marynarzami z dniem dzisiejszym także zastrajkować. Chodzi o około 20.000 robotników.

Ruch wyborczy.

Oszczerstwa „Naprzodu".

Socyalistyczny organ krakowski znajduje się od czasu rozwiązania parlamentu w stanie zupełnej nieprzytomności. Blady lęk o mandaty, które dla naszych socyalistów stają się winogronami z każdym dniem kwaśniejszemi, pozbawia redaktorów tego kaluminatorskiego dziennika rozwagi i równowagi. Starają się o mandaty zapomocą oszczerstw i najpospolitszych kłamstw, z całym arsenałem lisiej obłudy, kryjącej ostrożnie pazury lamparta. Na czas przedwyborczy stają się socyalistyczni agitatorzy obrońcami religii, narodu i chłopów-agraryuszów. a „Naprzód" pisze, że „religii nikt u nas nie napada". Tą drogą spodziewa się p. Daszyński uzyskać mandat od chłopów krakowsko-wielickich!

Wczorajszy numer „Naprzodu" zawiera znowu oszczerczą napaść na kandydata chrześcijańsko-socyalnego Stanisława Zgórniaka. Organ Haekerów i Kapellnerów jest tym razem zatrwożony o żydów gdowskich, których rzekomo p. Zgórniak chciał bić, czy wyrzucić ze zgromadzenia. Tymczasem cała „zbrodnicza robota" p Zgórniaka przedstawia się zupełnie inaczej w świetle prawdy:

Na zgromadzeniu w Gdowie dnia 25 maja prawie wszyscy uczestnicy oświadczyli się za kandydaturą p. Zgórniaka. Przy końcu obrad żydzi głośno zaczęli prowokować zebranych, a kilku z nich zawołało: „Niech żyje Daszyński!" Wzburzeni uczestnicy zażądali stanowczo spokoju. a gdy żydzi krzyczeli dalej i zgasili lampę, by zgiełk powiększyć i zebranie uniemożliwić, włościanie chcieli ich usunąć ze sali. Wówczas p. Zgórniak stanął między obiema grupami i powstrzymał własną osobą i słowami wzburzonych uczestników zebrania. Żydzi uciekli cało i dobrowolnie pod osłoną p. Zgórniaka, który zresztą w swem przemówieniu zajął wobec kwestyi żydowskiej stanowisko programu chrześć. socyalnego, a więc stanowisko zupełnego separatyzmu.

Włościanie z okolic Gdowa, których „Naprzód" przedstawia za „czarną sotnię", zostaną dokładnie poinformowani o tych niskich oszczerstwach socyalistycznych. Zapamiętają sobie i tę lokajską skwapliwość p. Daszyńskiego w obronie żydów nawet tam, gdzie żydom nic nie grozi. A przy wyborach mu to przypomną.

Montechi i Capuletti w Krakowie.

Komitety mieszczański i demokratyczny zaczynają wreszcie zwoływać zgromadzenia i przedstawiać swych kandydatów wyborcom. Wreszcie i w Krakowie można notować jakiś „ruch wyborczy".

Wczoraj obradowały dwa zebrania rękodzielników: na Kotłowem (grupa p. Wolnego) i w Kole mieszczańskiem (grupa p. Kosobuckiego). Nasi rękodzielnicy podzielili się bowiem już całkiem stanowczo na dwie koterye: kosobucczyków i antykosobucczyków i nawet razem obradować nie mogą. Grupie Montechich na Kotłowem przewodniczył p. radca Iglicki. Wszyscy kandydaci po kolei opowiadali się za postulatami rękodzielniczymi, poczem ich kandydatury uchwalono. W grupie Montechich panuje idealna harmonia rodzinna i zebranie na Kotłowem można dobrze nazwać „familią" Dra Lea w prawno-rzymskiem znaczeniu tego słowa. Nawet Dr Doboszyński został najłaskawiej przyjęty na jej łono. Maluczko a nawet Dr Gross wygłosi kandydacką mowę w sali Kotłowa, obwieszonej portretami królów i bohaterów polskich...

Grupa Capulettich obradowała wczoraj bez kandydatów. Zagaił i przewodniczył p. Kosobucki, przemawiali pp. Julian Stankiewicz, Bialik, Jarra, Terakowski, Dłużyński, Muranyi, Olejak, Gramatyka i Meresiński. Wywodzili oni i słusznie, że w Radzie Państwa winny być reprezentowane grupy zawodowe. Skonstatowali jednak, że oba komitety magistrackie warstwy rękodzielniczej przy mianowaniu kandydatów nie uwzględniły. Na wniosek r. Bialika uchwalili mimo to solidarność z komitetem mieszczańsko-demokratycznym i popierać kandydatów tego komitetu...

Jak z tego widać, Capuleci są także solidarni i są także... familią Dra Lea. Czy do tego familijnego pnia należeć będzie i p. Doboszyński, — niewiadomo.

Z obowiązku notujemy, że „Nowa Reforma" w trwodze o zagrożony mandat swego właściciela ostro atakuje prof. T. Sikorskiego i grozi mu wykluczeniem ze stronnictwa demokratycznego, jeżeli kandydatury swej na Nowym Swiecie nie cofnie. Zobaczymy, czy Dr Sikorski piorunów klątwy się ulęknie...

Ogólne zgromadzenie wszystkich właścicieli realności

odbędzie się dnia 3 bm. w sali Rady pow. (Pijarska L. 1) z następującym porządkiem dziennym.

Zagajenie i wybór przewodniczącego. Postulaty właścicieli realności odnośnie do reformy podatku domowo-czynszowego z powodu nowych wyborów do Rady państwa. Odpowiedź kandydatów na posłów do Rady państwa. Dyskusya i powzięcie rezolucyi. — Wstęp przysługuje tylko osobom, które wykażą się imiennem zaproszeniem.

Sędziszów.

Komitet starościńsko-magistracki zwołał wiec wyborczy. Wyborcy oburzeni byli, że zebranie zwołano w dzień powszedni przed południem w czasie zajęć zawodowych i robót polnych. Jawiło się szczupłe grono żydów i garstka mieszczan. P. Leon Biliński przemawiał krótko, a przemówienia wysłuchano obojętnie. Inż. Karasia, który z trudnością zdobył głos, oklaskiwano żywo. Jeszcze przed przemówieniem inż. Karasia poddano pod głosowanie kandydaturę Bilińskiego, za którą oświadczyli się tylko żydzi; usprawiedliwiali się oni później, że „tak musieli", zwłaszcza, iż zebraniu patronował starosta ropczycki. Należy zaznaczyć, że gmach Sokoła, gdzie się zebranie odbywało, był otoczony policyą i „oddanymi zupełnie wyborcami".

Stary Sącz.

Przemówienie Dra Marka, które na zgromadzeniu onegdaj odbytem, wzbudziło u wyborców narodowo czujących, uczucie niechęci i wstrętu, wywołało przechwałki i kłamstwa w organie socyalistycznym. W Starym Sączu liczy „Naprzód" zaledwie kilku prenumeratorów, więc właściwie ze względu na małą ilość czytelników szkoda byłoby czasu na jakiekolwiek uwagi w tej mierze.

Ale że Dr Marek sięga także o jeden z mandatów stolicy Polski, więc czując jak wielką klęską byłoby utracenie bodaj jednego posterunku narodowego na rzecz partyi antynarodowej, uważam za stosowne przedstawić w należytem świetle postępowanie p. Marka w Starym Sączu i prostować kłamstwa jego organu.

Więc jak p. Marek kłamie, a właściwie „Naprzód" za niego, to mamy dowód w 113 numerze z dnia 25 maja b. r. „Naprzód" pisze, że do „Sokoła" na 900 set głosujących, przybyło około 800-set. Zaznaczyć zatem muszę, że w sali Towarzystwa pomieścić się może około 500-set osób, że między przybyłymi była zaledwie część zwolenników p. Marka, a byli nimi socyaliści także obcy, bo nowosądeccy, dalej kilku warchołów, niepomnych swego stanowiska służbowo społecznego i kilkudziesięciu żydów.

Przybyłych na zgromadzenie wyborców, by w danym wypadku zaprotestować przeciw obrażaniu uczuć religijnych lub narodowych, a więc członków „Sodalicyi", duchowieństwo, profesorów seminaryum, nauczycieli, urzędników i bardzo wiele innych osób przychylnych kandydaturze Dr Germana chyba p. Marek nie może uważać za swoich. Zapytuję korespondenta „Naprzodu" kiedy to kandydatura Dra Marka została na tem zgromadzeniu przyjęta? Nikt kandydatury tej nie postawił, a przewodniczący Dr Stampfl wyraźnie zaznaczył, że kandydatury p. Marka pod głosowanie nie poddaje, bo każdy jak będzie chciał, tak będzie głosował w dniu 13 czerwca b. r.

Twierdzi „Naprzód", że Dr Marek będzie miał bezwzględną większość w Starym Sączu. Zobaczymy przy wyborze. Chyba w Nowym Sączu na „Piekle", gdzie jak powiada przysłowie, tłukł się jakiś protoplasta Marków, będzie miał z tytułu tego większość wyborców piekielnych.

Milczeniem natomiast „Naprzód" pomija ten stek podłych napaści, jakimi p. Dr praw napadł na osobę Dra Germana. Zarzuca „Naprzód" przewodniczącemu tutejszego komitetu przedwyborczego, że w liście jego członków umieścił nazwiska p. Obmińskiego i Ogorzałego. Na bezpodstawny zarzut ten odpowiedzieć muszę, że obaj ci panowie podpisywali każdorazowo zaproszenie na posiedzenie komitetu, a drugi z nich brał nawet czynny udział w obradach. Ponieważ ani ustnie, ani pisemnie nie zgłosili wystąpienia swego z komitetu, nawet gdy w „Sokole" została uchwaloną kandydatura p. Dra Germana, komitet nie wykreślił ich z listy, nie mając z ich strony upoważnienia do tego.

Przedmieściem Starego Sącza jest osada nad Popradem, zwana Cyganowice. Wysłańcy p. Marka usiłowali urządzić tam zgromadzenie. Po długich staraniach, ponieważ im domu na zgromadzenie użyczyć nie chciano, otrzymali wreszcie od jednej wdowy izbę za zapłatą 2 koron. Przy zamkniętych drzwiach i oknach, tłoczyli się w izbinie niedorostki, parobcy i dziewki, bo prawie nikt z porządniejszych gospodarzy nie przybył na to miniaturowe zgromadzenie. Że wysłańcy p. Marka posługują się gdzie się da brzęczącą monetą, dowód choćby w tem, że gospodarzom z Cyganowic p. Za... i Ku... ofiarowali na agitacyę każemu z nich po 60 koron, ci jednak odtrącili od siebie z oburzeniem judaszowskie srebrniki. *Def.*

Cieszyn.

W ostatnich dniach delegaci i mężowie zaufania stronnictw narodowych ustalili dwie nowe kandydatury polskie, a mianowicie: na miejski: Cieszyn-Bogumin-Strumień postawiono kandydaturę p. Franciszka Tomiczka, budowniczego w Bobrku przy Cieszynie, na okręg przemysłowy: Polska Ostrawa-Karwina kandydaturę p. Bolesława Włodka, kierownika polskiej szkoły w Polskiej Ostrawie.

Obydwie kandydatury są dobrze pomyślane i szerszemu ogółowi wyborców w wymienionych okręgach sympatyczne. Szczególnie kandydatura p. Tomiczka, popularnego w sferach mieszczańskich i ludowych działacza społeczno-politycznego, skupić może bardzo poważną ilość głosów. Przy poprzednich wyborach w okręgu Cieszyn Bogumin-Strumień stanęło czterech kandydatów: niemiecki liberał Dr Demel, chrześc.-soc. p. Engelman, socyalista p. Arbeitel i Polak p. Filasiewicz. Wynik głosowania był taki: Dr Demel głosów 1813, p. Engelman 933, Arbeitel 1.197, p. Filasiewicz 595 głosów. Przy wyborach ścisłych wybrany został Dr Demel.

Obecnie wszystkie wyżej wymienione stronnictwa znów stawiają swych kandydatów. Sytuacya Polaków znacznie się jednak poprawiła wskutek kompromisu stronnictw narodowych i osoby kandydata. Przy obecnych wyborach Polacy zakrzątnąwszy się lepiej, mogą doprowadzić swego kandydata do ścisłych wyborów z niemiecko-liberalnym kandydatem, co byłoby znacznym sukcesem. O przeprowadzeniu Polaka oczywiście na razie mowy być nie może.

Okręg przemysłowy Polska Ostrawa-Karwina, aczkolwiek w zasadzie z wielką przewagą ludności polskiej, zdobyć się nie da. Przy poprzednich wyborach na 13 000 głosujących, kandydaci polscy otrzymali zaledwie coś 1000 głosów. Wybrany został czeski socyalista Cingr, który otrzymał 10.381 głosów. I tym razem wybrany zostanie Cingr, chociaż zapewne otrzyma znacznie mniejszą ilość głosów, a poprawią się szanse kandydata narodowego.

Miscelanea wyborcze.

Wobec uznania okręgu miejskiego Podgórze-Bochnia za narodowo zagrożony i zatwierdzenia na ten okręg kandydatury Dra Korytowskiego, radca górniczy Windakiewicz cofnął swą kandydaturę.

Syoniści zgłosili w Rzeszowie kandydaturę Abrahama Freilicha, adwokata ze Lwowa.

W Stanisławowie b. poseł Stwiertnia rozlepił polsko-żydowskie afisze, w których oświadcza wyraźnie, że nie uznaje Rady narodowej i zwraca się do wyborców, — aby sobie nie dali narzucić przez nikogo kandydatów.

W okręgu wyborczym 38 Żywiec-Sucha wyłoniła się nowa kandydatura. Nowym kandydatem tym jest Józef Pluta, rolnik z Jeleśnej, b. wójt.

Encyklika papieska z powodu walki kulturnej w Portugalii.

Watykan ogłasza Encyklikę papieską do biskupów całego świata — W Encyklice, która nosi datę 21 maja, papież żywo ubolewa nad zamachami, popełnionymi w Portugalii przeciwko Kościołowi katolickiemu. Encyklika przypomina, że skoro rządy republikańskie zostały proklamowane, prowizoryczny rząd wydał szereg rozporządzeń w duchu najradykalniejszym, skierowanym przeciwko katolicyzmowi. Wspomina dalej o gwałtownem uciskaniu wszystkich religijnych zakonów, których członkowie w brutalny sposób bywają wydalani, o usuwaniu świąt katolickich, o skasowaniu przysięgi religijnej, o zakazie udzielania nauki religii w szkołach publicznych, o wprowadzaniu rozwodów małżeńskich, jako też o samowolnem usunięciu biskupów w Porto i Beja. Mimo tylu nienawistnych rozporządzeń Stolica święta zajmowała długo cierpliwe stanowisko. Ale rząd portugalski od walki kulturnej nie chciał ustąpić i swemu dziełu antireligijnemu włożył koronę przez opublikowanie ustawy rozdziału kościoła od państwa Wobec tego papież dłużej milczeć nie może i uważa za swój obowiązek całemu światu chrześcijańskiemu uprzytomnić okropność tej ustawy.

Przy badaniu treści tej ustawy zauważa Encyklika, że ustawa proklamuje odpadnięcie państwa od Boga i odrzuca religię katolicką, która naród portugalski sławnym uczyniła i do której przyznaje się niemal cały ogół obywateli portugalskich. Zresztą ustawa portugalska w gruncie rzeczy nie jest ustawą rozdziałową, ale ustawą, ograbiającą zupełnie kościół w dziedzinie materyalnej, a uciskiem i tyranią w dziedzinie duchowej. Ustawa ta pozbawia Kościół środków, niezbędnie potrzebnych do wyposażenia zewnętrznego kultu, do utrzymania jego sług i do wykonywania innych dzieł religii i pietyzmu. Ustawa portugalska ograbia bowiem Kościół nietylko ze wszystkich jego ruchomych i nieruchomych dóbr, ale pozbawia go możności nabywania takowych w przyszłości. Zgubniejszą jest jeszcze tyrania w dziedzinie duchowej.

Encyklika omawia następnie najgłówniejsze zamachy na wolność Kościoła. I tak np. zakaz, podług którego aktów kościelnych bez pozwolenia rządu nie wolno nawet w dziennikach ogłaszać i zakaz stawiania krzyżów na miejscach publicznych. Przypomina dalej, że z drugiej strony ustawa wytwarza korupcyę kleru i bunt przeciwko prawnym przełożonym, ponieważ tym księżom, którzy przez władze kościelne zostali zasuspendowani lub się ożenili, przyznaje ustępstwa, jako też ich wdowom i dzieciom, i że wreszcie ustawa dąży do tego, aby kościół portugalski oderwać od Rzymu i by Rzym nie miał nad nim żadnej kontroli.

Papież potępia zatem portugalską ustawę i ogłasza, że jest ona zerem, do niczego nie zobowiązującem wobec nienaruszalnych praw kościoła. Wkońcu wyraża gorące podziękowanie biskupom i duchowieństwu w Portugalii, którzy ustawę potępili i oświadczyli gotowość cierpienia za kościół.

Niemczyzna na ziemiach słowiańskich w Austryi.

O niemczyźnie w ziemiach słowiańskich w Austryi, o jej postępach i rozwoju znajdujemy ciekawe i interesujące cyfry w znanym hakatystycznym „Deutsches Volksblatt für Galizien", wychodzącym we Lwowie a redagowanym przez pozasłużbowego nauczyciela gimnazyalnego Hansa Rolanda. Dla informacyi czytelników i dla charakterystyki sytuacyi warto niektóre z nich przytoczyć.

Organ hakatystyczny przypomina, że w r. 1880 został założony związek szkolny przez kilku mężów niemieckich, którym niemczyzna leżała na sercu. Dziś liczy związek przeszło 2000 grup lokalnych i 160.000 członków. Roczny dochód wynosi milion koron. Ogólne dochody do 1910 r. wynosiły 15 milionów koron. Związek utrzymuje 32 własne szkoły, 78 ochronek, oprócz tego daje zapomogi 118 szkołom i 102 ochronkom. Własnością związku jest 77 gmachów szkolnych.

Dziennik hakatystyczny podnosi to z uznaniem i powiada, że niemczyzna po bohatersku i z całą energią broni swych praw.

Na drugiem miejscu stoi tak zwana „południowa placówka" (Südmark) w Gracu. Związek ten został w 1889 r. dla krajów nadalpejskich założony. Na polu ekonomicznem rozwija on błogą działalność, bo popiera chłopów wedle sił i możności. Związek liczy przeszło 800 grup miejscowych i 80.000 członków i posiada blisko milion koron majątku. Dla podnoszenia oświaty i umacniania niemczyzny ze względu na Czechów założono w Budziejowicach 1884 roku także niemiecki związek oświatowy, który liczy 40.000 członków, posiada 400 grup miejscowych i przynosi 70.000 koron rocznego dochodu. I ten związek popiera niemczyznę tak kulturalnie, jak ekonomicznie. „Volksblatt" podnosi dalej, że Niemcy w Czechach ciężkie staczać muszą walki i dlatego w 1894 r. założyli związek niemiecki w Pradze. Roczne jego dochody wynoszą 400.000 koron, członków liczy związek 86 tysięcy i posiada 200 grup miejscowych.

Dla odpierania „niebezpieczeństwa czeskiego i polskiego" założono w roku 1893 w Opawie „placówkę północną" (Nordmark). Pracuje ona przedewszystkiem na polu ekonomicznem, aby „zabezpieczyć" niemiecką posiadłość na Sląsku. Dochody wynoszą 150.000 koron, członków liczy „placówka" 20.000 w 240 grupach miejscowych — Ciężko „zagrożona" jest — zdaniem „Volksblattu" — niemczyzna w północnych i południowych Morawach. W północnych Morawach pracuje niemiecki związek w Ołomuńcu, który ma 150.000 koron dochodów i liczy 50 000 członków w 600 grupach miejscowych. Dla południowych Moraw założono związek niemiecki w Bernie. Dochody jego wynoszą 13 000 kor., a członków liczy 9000 w 150 grupach lokalnych.

Niemniej i w Dolnej Austryi niemczyzna — podług wywodów hakatysty — była tak zagrożoną w swoich podstawach, że i tam było koniecznością założenie związku niemieckiego w r. 1907 dla odpierania „zuchwałej czeskiej agitacyi". — Związek niemiecki dla Dolnej Austryi liczy obecnie 15.000 członków w 120 grupach miejscowych z 15.000 kor. dochodu

W południowym Tyrolu poczęli się Włosi ruszać i niemniej zagrażali niemczyźnie. — Aby „niebezpieczeństwu" temu zapobiedz, założono w roku 1905 związek niemiecki, który liczy przeszło 20.000 członków w 220 grupach lokalnych i rozporządza dochodami, wynoszącymi blisko 100 000 kor. Związek pracuje na polu kulturalnem i ekonomicznem. Na Bukowinie istnieje także związek niemiecki pod kierownictwem profesora uniwersytetu Dra Kaindla. Liczba członków wynosi przeszło 12.000 w 50 grupach lokalnych z 70 000 kor. rocznych dochodów. I ten związek pracuje przedewszystkiem na polu ekonomicznem.

„Przy jego boku — pisze dalej dosłownie organ hakatystyczny — stoi „Związek chrześcijańskich Niemców w Galicyi". Założony on został w 1909 roku przez mężów, którzy dłużej spokojnie patrzeć nie mogli na straszny ucisk i pozbawianie praw niemczyzny ze strony Polaków. Związek ten był narodową potrzebą, aby zapobiedz zupełnemu pogromowi niemczyzny. W dawniejszych latach niemczyzna w Galicyi, pozostawająca bez żadnej ochrony i opieki, bardzo wiele straciła, ale w krótkim czasie od istnienia związku daleko więcej uratowano ku bezgranicznej wściekłości Polaków. Zrodziło się nowe życie, nowa energia, nowa przedsiębiorczość w starych niemieckich osadach. W sercach Niemców tak strasznie przez długie lata uciskanych rodzi się duma ze swego niemieckiego pochodzenia. Wszędzie podnosi się niemiecki ruch narodowy i czuwa nad tem. aby Niemców utrzymać dla niemczyzny Ten ruch sprawił, że kamień, jaki Polacy położyć chcieli na grobie galicyjskiej niemczyzny został rozsadzony. Związek niemiecki dokonał wielkich rzeczy. Dochody wynosiły w roku ubiegłym 30.000 koron. W pierwszej linii związek postawił sobie za zadanie utrzymanie szkół niemieckich, a Niemcom służy on radą i pomocą. Pozakładano także kasy Raiffeisenowskie, cieszące się dużym rozwojem"

O niemczyźnie i jej rozwoju w wszystkich ziemiach słowiańskich organ hakatystyczny zuchwale się rozpisuje, ale najzuchwalej występuje przeciwko Polakom w Galicyi. Ton prowokacyjny, iście krzyżacko prusko-hakatystyczny. Artykuł swój kończy zaś, jak następuje:

„Niemczyzna, opuszczona przez państwo, prawo i ustawy, tylko w ten sposób ratować się mogła. Cò nie powiodło się mężom stanu, to udało się związkom niemieckim, pracującym spokojnie i celowo. Faktem jest niezaprzeczonym, że położenie niemczyzny w Austryi znacznie się poprawiło. Walka narodowościowa zaostrza się, ale po stronie Niemców stawają do tej walki mężowie poważni i wypróbowani. Ochronne związki niemieckie nie wszystko jeszcze zrobiły, pozostaje jeszcze wiele, bardzo wiele do zrobienia Cześć niemieckiej pracy ochronnej, która już tak wiele zdziałała. Musi ona nam wychować takich mężów niemieckich, którzy władzą państwową tak pokierują, że pływać ona będzie pod flagą niemiecką i narodowi niemieckiemu przywrócą dawne jego prawa".

Tak brzmi końcowy ustęp artykułu hakatystycznego. Rozpisaliśmy się o tem obszerniej, bo my Polacy w Galicyi za mało zwracamy uwagi na niemczyznę, idącą zwolna ale ciągle naprzód i usiłującą wszystko i wszystkich opanować i dostać pod swą komendę za przykładem wszechniemców i pruskich hakatystów.

Morderstwo aktorki.

Lewicki skazany na śmierć!

Lwów, 1 czerwca.

Dzisiaj o godzinie 2 po północy zapadł wyrok w procesie przeciw Kazimierzowi Lewickiemu, oskarżonemu o zamordowanie śp. Ogińskiej.

Sędziowie przysięgli **zatwierdzili 10 głosami pytanie pierwsze**: „Czy Lewicki winien jest, że w sposób zdradziecko-podstępny **zamordował śp. Ogińską?"** — wyłączyli jednak **słowa**: „w sposób zdradziecko podstępny".

Na pytanie, dotyczące winy oskarżonego, z powodu fałszowania świadectw i noszenia broni bez pozwolenia — odpowiedzieli przysięgli 12 głosami: nie.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, przewodniczący ogłosił wyrok skazujący Lewickiego na śmierć przez powieszenie.

Skazany przyjął wyrok obojętnie. Nawet, gdy mu przewodniczący odczytywał wyrok, uwalniający go od zbrodni oszustwa z powodu fałszowania świadectw, na twarzy Lewickiego pojawił się lekki uśmiech. Zresztą Lewicki był zupełnie spokojny; siadając, najspokojniej poprawiał sobie palto.

Zwierzchnik ławy przysięgłych zwrócił się do trybunału z prośbą o przedstawienie skazanego do łaski monarszej.

Obrońca Dr Makarewicz zgłosił zażalenie nieważności.

Sala sądowa była szczelnie wypełniona publicznością. Również przed gmachem sądu tłumy oczekiwały wyroku.

* *

Z przebiegu procesu należy jeszcze przytoczyć sylwetkę skazanego, nakreśloną przez rzeczoznawców lekarskich. Dr Kohlberger przedstawił w swych zeznaniach życiorys Lewickiego. Jako dziecko i chłopiec Lewicki odznaczał się krnąbrnością i samolubstwem. W późniejszym wieku, jako chłopak kilkunastoletni, wymuszał formalnie na matce wszystko za pomocą awantur i gróźb — jak się wyrażał karał tem matkę za opór.

Ponieważ udawało się to, trzymał się tej metody. Ściśle biorąc nie były to szały, tylko wybryki chłopca źle wychowanego i swawolnego. W naukach zaniedbywał się, nauczyciele jego stwierdzają, że oprócz zuchwalstwa i niechęci do nauki, nie zauważyli u niego niczego anormalnego.

Mając lat 13 założył „klub cyklistów", urządził lokal klubowy w znacznej części swym kosztem i zaczął grać rolę skończonego młodzieńca, szafując pieniądzmi, które zabierał matce i wymuszał na niej. Raz nawet miał się rzucić z nożem na matkę, grożąc, że ją przebije, jeśli nie spełni jego żądania. Nie tylko zabierał matce pieniądze ze schowków, ale brał książeczki ze znaczniejszemi kwotami zabierając w ten sposób kwotę kilku lub nawet kilknastu tysięcy.

Ponieważ o tych wybrykach i nadużyciach dowiedziała się policya, rodzina przy pomocy ajenta policyi odstawiła go do zakładu nerwowo chorych Dra Dubieńskiego, gdzie jednak pozostawał tylko 10 dni i pobierał tu naukę.

Wynika z tego więc, że choroby umysłowej w tym okresie czasu nie można brać na seryo. Ponieważ obiecywał poprawę zabrano go stamtąd.

W r. 1908 upełnoletniono Lewickiego, miał wtedy niespełna 22 lat. Jest to dowód, że wszyscy uważali go za umysłowo zdrowego, bo sędzia opiekuńczy sprzeciwiał się upełnoletnieniu, musiano zatem dostarczyć dowodów, że jest zdrów umysłowo i majątkiem potrafi sam zarządzać.

W karnawale r. 1908 poznał się z ś p. Ogińską, zakochał się w niej i pragnął połączyć się z nią związkiem małżeńskim. Stosunek ten był zrazu czysto platoniczny, jak świadczą o tem listy, gdyż Ogińska zrywała stosunek, ilekroć chciał stosunek sprowadzić na inne tory. Najwięcej ujął sobie Ogińską zamachem samobójczym, napadem na Dra Selzera i wyzwaniem go rzekomo w obronie jej honoru, wyrósł w jej oczach na bohatera i to głównym było powodem, że dopiął swego celu. Z powodu rażącej różnicy zdań w kwestyi połączenia się, musiało przychodzić do słownych utarczek, kończących się zerwaniem, po którem następowało znowu porozumienie. Zgoda trwała dopóty, dopóki oskarżony nie wracał znów do swojego planu. W końcu Lewicki zaczął grozić publikowaniem listów, skandalem, samobójstwem i zamordowaniem Ogińskiej i jej męża. Coraz brutalniejsze zachowanie się Lewickiego. było powodem, że już w końcu r. 1909 chciała Ogińska odebrać sobie życie, wreszcie w roku 1910 dokonała zamachu samobójczego. a w listach swego męża błogosławiła, Lewickiego przeklinała.

Stosunki nawiązywały się wprawdzie, lecz były coraz przykrzejsze Po zamachu zdawało się, że stosunek został przerwany, lecz Lewicki pojechał z matką do Maryówki, zapewniał Ogińską o swojej miłości i zdołał znów stosunek swój nawiązać. Wkrótce znów powstały niesnaski, gdy oskarżony żądał bezwzględnie, by Ogińska męża opuściła. Wreszcie przyszło nibyto do zerwania, oskarżony wyjechał do Monte Carlo, zapowiadając, że sobie życie odbierze.

Ogińska nie chcąc, by krew na nią spadła, odniosła się do rodziny z prośbą o uspokojenie go i zgodziła się pertraktować z rodziną Lewickiego o warunki połączenia się z nim. Wiele okoliczności przemawia za tem, że pertraktacye te były pozorne, by nie dopuścić do samobójstwa, jakiem Lewicki groził. Widząc jednak, że oskarżony nie chce zarzucać myśli o połączeniu się z nią, a nie chcąc opuszczać męża i żyć z nim, Ogińska postanowiła stanowczo zerwać z nim, o czem świadczy list Ogińskiej do brata oskarżonego, Stanisława. Oskarżony absolutnie nie chciał dopuścić do tego.

W dalszym ciągu Dr Kohlberger stwierdza, że Lewicki przedstawia wybitne oznaki zwyrodnienia fizycznego. Całe życie oskarżonego znów wskazuje, że nie jest on taki, jak przeciętny człowiek, a więc nadmiernie oddaje się pewnym sprawom, nie myśląc o innych, odznacza się samolubstwem, zuchwalstwem, samowolą i gwałtownością. Dla dogodzenia zachciankom nie cofał się przed niczem, przed kłamstwem, oszustwem, kradzieżą.

Wszystko to dowodzi, że oskarżony od urodzenia był „mniej wartościowym", przeto skłonnym do czynów zbrodniczych Nie są to jednak cechy choroby umysłowej, i u Lewickiego tembardziej mowy o tem niema, że obok złych skłonności, nie był pozbawiony uczuć szlachetnych.

Przeszedłszy następnie do faktu morderstwa i okoliczności, w jakich nastąpiło, Dr Kohlberger stwierdza zupełną poczytalność Lewickiego w chwili zbrodni.

Gdyby — jak twierdzi oskarżony — strzał ten był machinalny, to po strzale oskarżony byłby broń rzucił, zaalarmował lekarza. Ogińska byłaby żyła. Ale on strzelił drugi, a potem trzeci raz.

Oskarżony przedstawił dokładnie, jak wyjmował rewolwer, strzelał, widział jak po strzale Ogińska zwróciła ku niemu twarz, przypomniał sobie jej prośbę o strzał w serce — więc jest niezbity dowód, że umysł jego nie był zamroczony, że o pozbawieniu rozumu, możności spostrzegania, myślenia i kierowania wolą, nie może być mowy.

Na fundusz wyborczy.

Wszystkich P. T. Zwolenników programu Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wzywamy do zbierania składek na rzecz funduszu wyborczego stronnictwa Wszelkie przesyłki pieniężne przesyłać należy pod adresem: Administracya „Głosu Narodu", Kraków, ul. św Tomasza l. 35

Główny Komitet wyborczy
Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. **Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 37**

A. SIGDWICK.

NA ŁONIE RODZINY.

2 (POWIEŚĆ)

— Dlaczego opuściłeś Indye? pytała syna trochę niespokojnie pani Sewerynowa Mam nadzieję, że nie utraciłeś posady.

— Spodziewam się, że nie, droga mamo, zaawansowałem owszem, gdyż zostałem wspólnikiem mego szefa.

— Co mówisz! Śni ci się chyba, zawołała pani Sewerynowa.

Pamiętała ona dobrze, że zmarły jej małżonek nie miał nigdy szczęścia do interesów i skłonną była przypuszczać, że niepowodzenie to związane już jest stale z losem wszystkich członków jej rodziny.

Wiadomość udzielona jej przez syna, olśniła ją poprostu. Dom Waschinghaus i spółka, w którym Michał pracował od czasu ukończenia nauk, był jedną z najpoważniejszych i najbogatszych firm Anglo-Indyjskich. Siostry także, choć mało się znały na interesach, zrozumiały, że to, co spotkało Michała, musi mieć duże znaczenie i patrzyły na niego z większym szacunkiem.

— Czy lubisz Indye? — spytała Klotylda.

— Bardzo! ale z przyjemnością też powróciłem do Anglii. Michał mówił powoli, rozważnie, oczy miał rozumne, układ szlachetny. Klotylda zrozumiała odrazu, że trudno mu będzie wejść w stosunek zażyły z Demińskim.

— W jakimże towarzystwie obracałeś się w Indyach? — mówiła Selma. — Czy tak zwane dobre towarzystwa jest tam równie ciasne, płytkie i ograniczone jak u nas.

— Być może i odparł z półuśmiechem Michał ubawiony decydującym tonem, jakim Selma wygłosiła ten wyrok.

A o której obiad jecie?

— O pierwszej, o ile jest coś do zjedzenia.

— Zatem jesteście już po obiedzie?

— O tak, ale odłożyłam dla ciebie, przypuszczając, że przyjedziesz głodny — rzekła pani Sewerynowa.

— I nie omyliłaś się mamo.

— Chodź zatem przekąsimy nieco. Ale w tejże chwili dał się słyszeć w przedpokoju piekielny hałas. Było to dobijanie się do drzwi małego Boba, który powracał z wycieczki na miasto. Kamilla pobiegła mu otworzyć, a po chwili dały się słyszeć w przedpokoju głośne krzyki, które ściągnęły tam całą rodzinę. Michał podążył za siostrami, a górując nad niemi wzrostem obaczył po przez ich ramiona i głowy, małego jasno włosego chłopaka, usiłującego wtłoczyć przemocą do mieszkania nowy błyszczący rower. Bobie! Bobie! Bobie! krzyczały na wszystkie tony trzy siostry, z objawami zdziwienia i zgrozy.

— Jak śmiałeś niegodziwy chłopcze zrobić coś podobnego.

— Wyobraźcie sobie! objaśniła Kamilla, poszedł do sklepu Spoonera i kupił bez pieniędzy rower.

— Spooner oszalał chyba, dając towar na kredyt takiemu smarkaczowi.

— Wcale nie! wcale nie! bronił się Bob, nie chciał dać z początku, ale jakem mu powiedział, że dziś przyjeżdża z Indyi mój brat, który mu zapłaci, uwierzył mi. Zresztą to bardzo tani rower Tymczasem Selma uchwyciła za koło roweru i starała się wypchnąć je za drzwi, Bob bronił się rozpaczliwie wydając przeraźliwe krzyki. Walka ta skończyła się wkrótce upadkiem na ziemię obojga zapaśników.

— Niema sposobu poradzić sobie z nim — mówiła pani Sewerynowa do starszego syna z bezsilną rezygnacyą — nikogo nie chce słuchać Jak mogłeś — dodała słabym głosem — jak mogłeś kupować taką drogą rzecz, skoro wiesz, że w domu nie ma pieniędzy.

— Pho! — krzyknął Bob — Michał jest tak samo moim bratem, jak waszym i jeżeli może płacić rachunek rzeźnika to zapłaci pewno i za mój rower.

— Cicho bądź Bobie — krzyknęły jednocześnie matka i trzy siostry, a pani Sewerynowa, ująwszy pod rękę starszego syna, oznajmiła mu, że chce go zaprowadzić do jego pokoju.

Idąc po schodach słyszeli wciąż jeszcze odgłos krzyków, któremi siostry usiłowały przywołać do porządku niesfornego Boba.

Pokój Michała znajdował się na drugiem piętrze, a okno jego wychodziło na ogródek.

Rozglądnąwszy się, młody człowiek przekonał się, że był o wiele wygodniej urządzony niż to przypuszczał. Widocznie zgromadzono tu najlepsze sprzęty, pozostałe z dawnych czasów. Wygodne łóżko, duże biurko, komoda, lustro, nawet dywan leżący na podłodze, tylko był mocno wypłowiały, podobnie firanki u okna miały zupełnie nieokreśloną barwę.

Matka i syn usiedli obok siebie, starając się przywrócić ton dawnej, serdecznej poufałości, zatartej latami rozłączenia. Udało się im to stosunkowo łatwo, a pani Sewerynowa odważyła się niebawem mówić o swych kłopotach pieniężnych

— Słyszałeś pewno co mówił Bob o rzeźniku? — spytała.

Michał skinął głową twierdząco.

— To prawda niestety. Wogóle od śmierci ojca bardzo nam ciężko żyć. ale może nudzi cię to co mówię?

— Ależ nie mamo, domyślałem się już wszystkiego z waszych listów i dlatego głównie porzuciłem Indye, mimo, że tam doszedłbym prędzej do majątku.

Mówił to spokojnym, serdecznym tonem człowieka świadomego swej odpowiedzialności.

Matka jego odczuła odrazu, że rodzina znajdzie w nim opiekuna i odetchnęła z ulgą.

— Przyjechałeś w sam czas — rzekła poufnie — nie dość, że uratujesz nas od ruiny, ale może wpłyniesz na twoje siostry, bo muszę ci powiedzieć, że obie moje starsze córki są na złej drodze, tak Klotylda jak i Selma.

Z temi słowami pani Sewerynowa odeszła dla przysposobienia zimnej kolacyi.

Michał zmartwiłby się może zwierzeniami matki, gdyby nie to, że wiedział o tem, że miała zawsze skłonność do przesady. Pamiętał naprzykład, że otrzymał raz od niej telegram donoszący, że Klotylda jest konająca a w parę dni potem, drugą depesza doniosła mu o zaręczynach tejże Klotyldy. Gdy zaś Kamilla przechodziła odrę, matka jej napisała rozpaczliwy list proszący o pieniądze na pogrzeb biednej małej, a w miesiąc później, Michał dowiedział się, że czek który posłał na ten smutny cel, zużyty został przez jego rodzinę, na wycieczkę nad morze. Tak było ze wszystkiem.

Może więc i siostry jego nie były tak bliskiemi zguby, chociaż zauważył i sam, że układ ich nie przypomina niczem ideału młodej panny według pojęć angielskich.

To też rozpakowując swoje rzeczy, rozmyślał nad tem, że będzie musiał zapewne zająć się nietylko uregulowaniem finansów swej rodziny, ale i jej reorganizacyą wewnętrzną

Chciałby się tymczasem umyć i zadzwonił parę razy w nadziei, że ukaże się ktoś, co mu dostarczy ciepłej wody. Były to jednak próżno nadzieje, zeszedł więc na dół i po drodze zatrzymał się pod otwartemi drzwiami sypialni swej matki. Ujrzał tam Boba w towarzystwie służącej i domyślił się, że kładziono malca do łóżka. Odbywało się to w sposób następujący: Bob na wpół rozebrany, przywdział był w miejsce swej marynarki, wycięty stanik balowy, należący zapewne do Klotyldy i tak przystrojony stał na rękach na łóżku matki, wywijając młynka bosemi stopami. Służąca, stojąca obok łóżka, śmiała się głupkowato, usiłując uchylić się od ciosów, które usiłował jej zadawać mały akrobata. Czepiec miała przekrzywiony i włosy roztargane.

— Co tu robicie? — spytał Michał.

— To pan Bob kładzie się do łóżka — objaśniała służąca.

— Podaj mi ciepłej wody — rozkazał Michał i powrócił do siebie, wstrzymując się na razie od wszelkich uwag.

Czekał dość długo, a to, co mu przyniesiono w wyszczerbionym garnku żelaznym, nie zadowolniło go ani pod względem ciepłoty, ani czystości. Zaproszono go wreszcie do kolacyi.

Nigdy jeszcze nie widział jedzenia tak źle i brudno podanego. Nikt nie starał się tu o ukrycie braków, którym zapobiedz umieją najubożsi nawet, jeśli im na tem zależy.

Obrus był brudny, szklanki nieprzetarte, chleb grubo i niekształtnie pokrajany, masło rozmazane po całym talerzu. Zato zaledwie usiedli do stołu, Klotylda i Selma sprzeczać się zaczęły gwałtownie o sposób, w jaki należy wykonywać jedzą z pieśni Brahmsa. Na poparcie zaś swoich dowodzeń jedna i druga rzucały co chwila głośne rulady swych młodych, dźwięcznych głosów.

Śpiewały naprawdę ładnie i z uczuciem, robiąc przytem dramatyczne gesty.

Wreszcie udało się Klotyldzie przekrzyczeć Selmę, która umilkła na chwilę, ale zaraz potem krzyknęła zajadle.

— A ja ci mówię, że Demiński pochwala właśnie mój sposób odczucia tej pieśni, a on jest chyba najlepszym sędzią.

— Mogłybyście już raz nie sprzeczać się o Demińskiego — jęknęła pani Sewerynowa — a przytem Michał nie jest przyzwyczajony do takich krzyków przy stole.

— Co tam Michał! Michał się nie rozumie na muzyce — sarknęła Selma — która zdawała się żywić nieusprawiedliwioną niechęć do brata.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zachód przypada o godz. 7 minut 38; długość dnia godzin 16 minut 01

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Marcelina m., pojutrze w sobotę Klotyldy.

Kraków, dnia 1 czerwca.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej i szkolnej, na którem uchwalono wnioski budowy szkół na Półwsiu Zwierzynieckim i w Dębnikach.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. Beringera polecono Magistratowi, aby wydał zakaz palenia tytoniu na trybunach boiska pozlotowego i zwrócił uwagę na nisko zawieszone szyldy sklepowe. Również polecono Magistratowi, aby wydał odpowiednie zarządzenia przedsiębiorcom budowlanym by przed nowobudującymi się domami kładli pomosty z desek, wreszcie uchwalono wnioski w sprawie kupna gruntu pod budowę szkoły w Dębnikach i zatwierdzono plany na tę szkołę.

XI. Zjazd Lekarzy i Przyrodników polskich. Prace przygotowawcze Zjazdu znajdują się w pełnym toku. Liczba zgłoszonych referatów przekracza już pół tysiąca i pod względem obfitości materyału naukowego Zjazd nadchodzący przewyższył już wszystkie poprzednie. Wystawa farmaceutyczna, urządzona staraniem Sekcyi farmaceutycznej w lokalu Ligi przemysłowej, zapowiada się bardzo dobrze; nietylko w Galicyi ale i z Królestwa Polskiego nadeszła już znaczna liczba zgłoszeń. Wystawa otwarta będzie w poniedziałek dnia 17 lipca w przeddzień Zjazdu.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego Cesarz zamianował prywatnego docenta Dra Konstantego Zakrzewskiego nadzwyczajnym profesorem fizyki eksperymentalnej na Uniwersytecie w Krakowie.

Pof. Zakrzewski znany jest od szeregu lat w Krakowie, gdzie przez długi czas był asystentem uczonego światowej sławy, obecnego rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Dra Witkowskiego. Młody wiek i ogromny zapał nowego profesora jest rękojmią, że uczony ten śladem mistrza swego niezmordowaną pracą przysporzy chluby swemu narodowi, a sobie uznanie powszechne takie, jakiem cały świat naukowy darzy p. rektora Witkowskiego.

Z Instytutu muzycznego. W dniach 2 i 3 b. m. odbędą się dwa doroczne popisy uczniów Instytutu w sali Starego teatru. Pierwszy z tych popisów (2 czerwca) obejmuje 17 utworów — drugi (3 czerwca) 8. Cały program drugiego popis wykonany zostanie przy współudziale orkiestry 13 pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza J. N. Hocka.

Bilety w cenie 2 i 1 kor. sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

Koniec sezonu teatralnego. W piątek na zakończenie sezonu, dyrekcya teatru daje dramat Wyspiańskiego „Wesele“ po cenach popularnych z p. Solskim w roli gospodarza, w roli panny młodej debiutować będzie uczenica szkoły dramatycznej Ewa Woyniewiczówna.

Dzień kwiatowy w Krakowie. W dniu 14 go czerwca b. r. odbędzie się u nas „dzień kwiatowy“ na rzecz ochronki w Dębnikach, utrzymywanej staraniem PP. Ekonomek. W zamian za kwiatek, przypięty przez nasze piękne panie krakowskie, publiczność składać będzie datki na cel powyższy.

Wczoraj rozeszła się po mieście wielce krzywdząca PP. Ekonomki pogłoska, jakoby w ubiegły piątek zapaść miała uchwała większością głosów, że kwiaty mają być zakupione w Wiedniu z pokrzywdzeniem naszego przemysłu kwiaciarskiego. Dzisiaj z autentycznego źródła dowiadujemy się co następuje: podstawę do tej pogłoski dała zapewne dyskusya na posiedzeniu, która zmierzała do tego, by na podstawie cen wiedeńskich uzyskać mały opust w zbyt wygórowanych cenach krajowych. W kwieciarniach krakowskich, n. p. Skotnickiej na ul. Szewskiej zamówiono już 10 tysięcy kwiatów, w kwieciarni „Marya“ na ul. Floryańskiej 20 tysięcy. Resztę, t. j. 25 tysięcy kwiatów za pośrednictwem p. Halskiego z „Ligi Pomocy przemysłowej“ wykona krajowa fabryka sztucznych kwiatów w Dawidowie. O jakiemkolwiek zamówieniu kwiatów we Wiedniu stanowczo mowy nawet nie było.

Spodziewamy się, że „dzień kwiatowy“ sympatycznie przez wszystkich Krakowian będzie przyjęty, a PP. Ekonomki zyskają spory dochód na swój piękny cel.

Wieczór „Esperancki“ zgromadził wczoraj w sali Saskiej liczne grono zwolenników międzynarodowego języka i ciekawych, którzy chcieli posłyszeć język „Esperanto“ w mowie i śpiewie. Esperantyści krakowscy przebyli wczoraj zwycięzko próbę, jakiej od nich wymagało nasze nieufne do wszelkiej nowości społeczeństwo.

Treść wieczoru była bardzo urozmaicona. Słowo wstępne po polsku o znaczeniu wartości „Esperanta“ wygłosił p. M. Zielenkiewicz. Dalsze punkty programu wypełniły świetna gra artysty-skrzypka p. Soji i deklamacya oryginalnego utworu esperanckiego p. t. „Du blankaj rozoj“ wygłoszona przez autora, p. St. Karolczyka (Eska), z której podajemy dla przedstawienia próbki „Esperanta“ pierwszą zwrotkę:

„El miaj manoj tremintaj
Du rozoj falis veklintaj
Teron profunde.
Bruston doloro traskuis
Kaj sur vizaghon ekfluis
Larmoj abunde“.

(W tłomaczeniu dosłownem: „Z moich rąk drżących dwie róże zwiędłe wypadły na ziemię. Pierś ból przenika, a po twarzy spływają łzy obfite“).

Śpiew p. Miętkówny, Niewiadomskiego „O twórz Janku“ i Żeleńskiego „Brzozy“ w esperanckiem tłomaczeniu p. Jul. Krissa nagrodzony został hucznymi oklaskami, podobnie jak również i śpiew profesora Bursy i gra p. Rosenstocka. Akompaniował prof. B. Wallek-Walewski. — Ostatni punkt programu wypełniła jednoaktówka Tristan Bernarda „Pościg papy za córeczką“.

Publiczność była wielce rozbawiona komedyą — i przekonana o piękności Esperanta. To też wieczór ten przysporzył krakowskiemu Societo Esperanto cały szereg nowych członków.

Żeńskie gimnazyum prywatne w Krakowie. Minister wyznań i oświaty przyznał prawo publiczności prywatnemu żeńskiemu gimnazyum realnemu SS. Urszulanek w Krakowie (ulica Starowiślna l. 7).

W miejsce języka greckiego, którego w gimnazyach realnych się nie udziela, wprowadzono wymienionym zakładzie obowiązkową naukę języka francuskiego. Jako przedmiotów nadobowiązkowych uczy się języków angielskiego, rosyjskiego i włoskiego, robót ręcznych, muzyki śpiewów.

Równocześnie komunikuje nam dyrekcya Zakładu, że egzamina wstępne do klasy I. gimnazyum realnego odbędą się w bieżącym roku szkolnym w dwóch terminach, t. j. dnia 17 i 30 czerwca, egzamina zaś prywatne i wstępne do klas wyższych (II.—IV. w dniach 19 czerwca i i następnych. Jesienne (wrześniowe) terminy egzaminów będą później podane do wiadomości publicznej.

Wszelkich wyjaśnień, tyczących się obowiązujących planów naukowych i uprawnień tego nowego typu szkół średnich, upoważniających do wpisu na uniwersytet, politechnikę i wszelkie inne kategorye szkół wyższych w charakterze słuchaczek zwyczajnych, udziela interesowanym dyrekcya Zakładu codziennie (z wyjątkiem dni świątecznych) między godziną 4—5 popołudniu.

Nieobojętną też będzie dla wielu rodziców wiadomość, że w myśl upoważnienia c. k. Rady szkolnej krajowej otwiera Zgromadzenie TS. Urszulanek od września b. r. 4 klasową szkołę normalną, zorganizowaną ściśle według planów obowiązujących w szkołach ludowych. Głównem zadaniem tej szkoły jest należyte przygotowanie panienek do wstąpienia do gimnazyum. Do pierwszej klasy tej szkoły przyjmuje się dzieci z ukończonym 6 tym rokiem życia, nie starsze jednak, jak dziesięcioletnie.

Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya Zakładu codziennie od dnia 1 czerwca począwszy w godzinach wyżej oznaczonych.

Teatr letni „Nowości“. Od czwartku 1 go czerwca zupełnie nowy program. Atrakcyą będzie para murzynów Yegacz and Iosta ze swymi oryginalnymi tańcami i śpiewami. Para ta występowała wszędzie za granicą z olbrzymiem powodzeniem. Nadto odegrane będą dwie nadzwyczaj wesołe aktówki p. t. „W powrocie od Hawełki“ i „Źle trafił“. W kabarecie oprócz pp. Ulskiej, Rapackiej, Orwicza, wystąpi król polskich humorystów p. B. Bronowski.

Wpisy i egzaminy wstępne na kurs przygotowawczy i pierwszy c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego w Kętach odbędą się w terminie przedwakacyjnym w dniu 1 lipca b. r. rano, zaś po wakacyach z końcem sierpnia b. r. Przy wpisie należy przedłożyć metrykę, świadectwo lekarskie fizycznego uzdolnienia, ostatnie świadectwo szkolne, ewentualnie w razie przerwy w studyach, świadectwo moralności. Na kurs przygotowawczy wymaga się ukończonego 14 roku życia, na kurs pierwszy 15.

Zlot doraźny! Członkowie gniazda krakowskiego zgromadzą się w „Sokole“ dzisiaj dnia 1 czerwca b. r. o godz 8 wieczorem celem otrzymania wskazówek zlotowych.

Gdyby kto z nadzwyczajnych powodów przybyć nie mógł — aż dopiero w ostatniej chwili, zawiadamia się, że wyjazd wspólny nastąpi o godz. 9 23 rano w dniu 4 czerwca (niedziela) do Krzeszowic.

Każdy ma się zaopatrzyć w legitymacyę zlotową, dalej łyżkę, widelec, nóż, talerz blaszany, wreszcie koc (pelerynę) i ręcznik. Wspólny obiad w dniu pierwszym po 1 kor. Karta legitymacyjna i obiad w drugim dniu 2 korony.

Wczesne zgłoszenia konieczne dla umożliwienia przygotowania stosownej ilości obiadów. Karty legitymacyjne i informacye udziela kancelarya „Sokoła“.

Agitator p. Doboszyńskiego p. Fendler, znany na bruku krakowskim płatny agitator demokratyczny... z okazyi nadchodzących żydowskich świąt zielonych, począł rozdzielać między licznie zebranych swoich pomocników agitacyjnych drobne kwoty pieniężne na.. ryby. Zdziwieni jednak i rozłoszczeni zbyt małemi kwotami żydkowie zaczęli energicznie dopominać się większych sum od demokratycznego Tendlera; wreszcie widząc, że Tendler nie czuły jest na wrzaski ludu Izraela, poczęli okładać pięściami nieszczęśliwego demokratę..., który w szybkiej ucieczce zmuszony był szukać ratunku dla omal że nie zwichniętej karyery swojego chlebodawcy i swojej...

Szynkarstwo w pociągach. Znowu otrzymujemy od jednego z przyjaciół naszego pisma list ze skargami na żydowskich przekupniów w pociągach, którzy obok sprzedaży różnych przekąsek, trudnią się sprzedażą wódki bez koncesyi. Dzieje się to na wszystkich liniach kolejowych galicyjskich.

Obecna skarga dochodzi nas z linii Kraków-Kalwarya.

Dziwi nas, że miarodajne władze nie wkroczą raz w ten niedozwolony i szerzący demoralizacyę i pijaństwo handel i nie pociągną żydowskich przekupniów do odpowiedzialności.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu zawezwano pogotowie ratunkowe na Grzegórzki, gdzie do głębokiej tam sadzawki rzucił się z uwiązaną u szyi cegłą 30 letni robotnik Antoni Łopata. Przechodnie tonącego robotnika wyciągnęli z wody, a Pogotowie ratunkowe po zastosowaniu środków ratunkowych powierzyło go opiece domowej.

Zbrodnia przy ul. Szlak. Podczas ponownych oględzin miejsca zbrodni przy ul. Szlak wyszedł na jaw nowy szczegół, który możliwie przyczyni się do wyświetlenia tej tajemniczej sprawy. Organa śledcze znalazły mianowicie wczoraj wpięte do firanki w kuchni małe metalowe piórko, ze śladami atramentu, czy też farby fioletowej.

Policya prosi znawców, aby zechcieli zobaczyć w urzędzie policyjnym pod telegrafem: siekierę, urwany koniec klucza, pozostawiony przez zbrodniarza w zamku mieszkania p. Sienickiej, oraz ostatnio znalezione piórko.

Co do kartki na drzwiach, która nie przestaje interesować ogółu, to — jak słychać — została ona nalepiona na drugi dzień. Twierdzenie to popierają zeznania stróża, który krytycznego wieczoru, pozbierawszy lampy z parteru, ustawił je pod drzwiami zamordowanej i przy silnem wówczas świetle kartki takiej nie widział.

Co do tajemniczej pani, która pamiętnego wieczoru dopytywała się o ś. p. Sienicką, pomimo wezwania dotychczas do policyi się nie zgłosiła. Jak słychać — zgłosić się miała, jakaś inna pani i złożyć ciekawe nader zeznania.

Wypadek przy pracy. Robotnika, zajętego przy regulacyi Wisły Franciszka Iwulskiego przygniótł wczoraj popołudniu wózek naładowany ziemią tak fatalnie, że doznał złamania lewej ręki i żebra oraz wewnętrznych obrażeń. Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu przewiozło nieszczęśliwego do szpitala OO Bonifratrów.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: imieniem parafian poczuwam się do obowiązku złożyć niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim Dobrodziejom i Dobrodziejkom, którzy jakimkolwiek datkiem przyczynili się do przysporzenia funduszu na odbudowanie Kościoła parafialnego w Żeleźnikowej koło Starego Sącza. Ponieważ zebrane fundusze nie pozwalają jeszcze do rozpoczęcia budowy, proszę zarazem o poparcie tej sprawy i nadal w gronie swych znajomych. — Z winną wdzięcznością i poważaniem imieniem komitetu budowy kościoła parafialnego w Żeleźnikowej koło Starego Sącza.

X. Franciszek Słowiński, proboszcz,

Związek ekonomiczny urzędników komunikuje nam: Ponieważ wielu członków Związku wyjeżdża z Krakowa w dniu 3 czerwca w sobotę z powodu Zielonych Świątek, przeto termin Walnego Zgromadzenia wyznacza się na dzień 2 czerwca w piątek o godz. 6 popołudniu w sali Klubu pocztowego ul. Lubicz l. 5.

Przejechanie. Nieznany z nazwiska woźnica przejechał na ul. Długosza w Podgórzu 4-letnią Andzię Krnk. Koła wozu złamały nieszczęśliwej lewą nogę. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu przewiozło ją do szpitala św. Ludwika.

Kradzież lampek elektrycznych. Od dłuższego czasu kradli nieznani sprawcy w ulicach Smoleńsk, Dietlowskiej i Powiśle lampki elektryczne. Policya zawiadomiona o tych kradzieżach przytrzymała wczoraj dwóch podejrzanych młodzieńców: praktykanta mech. Stanisława Śledzia i Franciszka Rynducha. Rynduch miał sprzedawać lampki, Śledź zaś je kraść. Szkoda wyrządzona przez złodziei wynosi sto kilkadziesiąt koron.

Włamanie. Do sklepu jubilerskiego p. Munda przy ul. Sławkowskiej, włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i skradli jeden złoty i jeden srebrny zegarek męski oraz kika pierścionków. Szkoda wynosi kilkaset koron Za włamywaczami śledzi policya.

Pogoda. Dnia 31-go maja termometr doszedł od + 14 0 do + 21·3 C., barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 1-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·6 mm., termometru — 13·8 C., wiatr: północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Trzy tysiące elementarzy dla dziatwy kresowej. Mamy do zanotowania piękną ofiarę, czyn prawdziwie obywatelski i patryotyczny. X. Józef Janiszewski, ekspozyt w Hliboce, ofiarował 3000 egzemplarzy elementarza Karola Miarki i przeznaczył do rozdania między najuboższą dziatwę na kresach wschodnich i zachodnich.

Tysiąc egzemplarzy otrzymała Macierz Cieszyńska na Śląsku, tysiąc T. S. L dla dziatwy polskiej we wschodnich powiatach Galicyi i tysiąc rozdał osobiście X. J. między dziatwę polskich osadników na Bukowinie. Oby przykład zacnego kapłana polskiego z Bukowiny znalazł oddźwięk w kraju i pociągnął za sobą więcej darów podobnej natury.

Telefon w Tatrach. Dnia 10 czerwca b. r. oddaną zostanie do użytku publiczna mównica telefoniczna w Roztoce, w mieszkaniu dróżnika obok wodospadów Mickiewicza i włączona do linii telefonicznej Zakopane-Morskie Oko. Nowa mównica pośredniczyć będzie tylko w rozmowach lokalnych i międzymiastowych. Opłata za trzyminutową rozmowę z Zakopanem wynosi 20 halerzy.

Przewodnictwo Związku sokolego we Lwowie komunikuje nam:

W dniach Zielonych Świąt obchodzi „Sokół“ poznański uroczystość 25-lecia. Wobec wiadomości otrzymanej, że rząd pruski uważałby „gości poza krajowych“ za „natrętnych“ i odstawi ich wprost z dworca w Poznaniu do granicy, zawiadamiamy, że w celu odsunięcia nie przykrości, ale szkody jakiejś wielkiej od „Sokoła“ poznańskiego, nie wysyłamy delegacyi i wzywamy gniazda związkowe, aby delegatów nie wysyłały, jeżeli to zamierzały.

Przewodnictwo Związku sokolego.

Dr Jabłoński cofnął rezygnacyę. Dwudziestu dwóch radców miasta Rzeszowa wystosowało do burmistrza Dra Jabłońskiego pismo, by cofnął swą rezygnacyę z burmistrzowstwa, zgłoszoną przed 10 dniami. W odpowiedzi Dr Jabłoński wysłał do prezydyum Magistratu rzeszowskiego list następujący:

„Wobec wręczonego mi pisma, wedle którego dwie trzecie pełnej Rady uważa moje obecne ustąpienie, jako wielce dla miasta szkodliwe, a co ważniejsze wobec tego, że autonomia miasta mogłaby być zagrożoną — oświadczam, że rezygnacyę na razie cofam i urzędowanie z dniem 25 maja 1911 r. obejmuję“. Rzeszów, dnia 24 maja 1911. *Dr Jabłoński Stanisław.*

Dobra Truskawiec-kąpiele nabył na własność p. Rajmund Jarosz, burmistrz m. Drohobycza, za cenę 1,200.000 kor. P. Jarosz wchodzi w spółkę z kilkoma kapitalistami lwowskimi i zamierza już w jesieni 1912 roku przystąpić do wielkich inwestycyi, któreby to najlepsze uzdrojowisko polskie postawiły na równi z zagranicznemi.

Łoniowy, (pow. Brzesko). W poniedziałek świąteczny dnia 5 czerwca br. o godz. 4 popołudniu odbędzie się tu na rzecz Towarzystwa Straży pożarnej Festyn ludowy o bardzo urozmaiconym programie, który wykonają miejscowi włościanie Piękne miejsce wśród gór i drzew dębowych, gdzie zabawa ta odbędzie się, zachęci niewątpliwie wiele osób z inteligencyi do udziału w niej, zwłaszcza, że tym sposobem poprze się cele sympatycznego i pożytecznego Stowarzyszenia.

Prokuratorya a fundusz wyborczy. Do czeladnika krawieckiego (socyalisty) Jakóba Scheinera w Przemyślu przyszło 28 maja dwóch „towarzyszy“, żądając od nędzarza kilka koron „na wybory“ i grożąc mu w przeciwnym razie bojkotem i pozbawieniem go pracy w warsztacie, w którym pracuje. Nędzarz, nie mając na chleb dla rodziny, odmówił stanowczo i doniósł do prokuratoryi o pogróżkach. Wobec tego „towarzysze“ dostali się pod klucz. Najgorzej na tem wyszedł sam ich chlebodawca Dr Lieberman, bo stracił... dwa głosy.

Wyborcze obietnice socyalistów. W pewnej gminie śląskiej, zamieszkałej przez Czechów, socyalistyczny kandydat w zapale swej mowy na zgromadzeniu mówi: „Nie widziałem u was ani jednego porządnego mostu. Jeżeli zostanę wybrany, postaram się, abyście dostali most, jakiego w całym kraju nie ma!“ Wyborcy: „Ależ my nie potrzebujemy mostu, nie mamy tu przecież żadnej rzeki“. Socyalistyczny kandydat: „A to ładnie, to wy dotąd nie macie żadnej rzeki? Widzicie, jak was dotąd zaniedbywano: ja wam wyrobię tu rzekę!“ Więcej widocznie już ani socyalno-demokratyczny poseł obiecać nie może.

Zamach morderczy i samobójczy Z Zamojce koło Radymna donoszą nam: Onegdaj Zamojce były widownią okropnej zbrodni dokonanej przez gospodarza tutejszego 50-letniego Antoniego Brody na własnej żonie. Broda, który jako wdowiec bezdzietny przed rokiem ożenił się z 20-letnią dziewczyną, nieustannie podejrzewał żonę swą o niewierność małżeńską, w każdem słowie i uśmiechu, zwróconym do innego mężczyzny upatrywał zdradę. Pod wpływem tej zazdrości onegdaj rankiem rzucił się Broda na swą żonę z nożem w ręku i zadał jej kilka strasznych pchnięć. Brocząca krwią, wyrwała się kobieta z rąk rozszalałego męża i wybiegła z domu, a za nią z nożem w ręku i poderżniętem gardłem jej mąż. Stan obojga jest bardzo poważny, Brodowej grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

† **Alojzy Szarłowski**. Wczoraj o godzinie 7 zmarł po dłuższej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, ś. p. Alojzy Szarłowski, radca szkolny, emerytowany profesor gimnazyalny, długoletni współpracownik „Czasu“, autor wielu prac historycznych.

Śp. Szarłowski urodził się w roku 1845 w Żwirgżdyni na Litwie (gub. Kowieńska). Do gimnazyum uczęszczał w Kiejdanach i Kownie. W roku 1863 wziął czynny udział w powstaniu w oddziałach Bol. Kołyszki na Żmudzi i Feliksa Wisłoucha w pow. trockim. Raniony 31 maja w potyczce pod Olkienikami osadzony został w więzieniu trockim.

Od r. 1864 do 1869 bawił w Moskwie.

W roku 1869 przybył do Krakowa, gdzie przez 3 lata uczęszczał na wydział filozoficzny poświęcając się nauce historyi polskiej i powszechnej.

Po zdaniu egzaminów poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu w gimnazyach.

Już na uniwersytecie był współpracownikiem „Kraju“ pod redakcyą Dra L. Gumplowicza. Od 25 lat był w „Czasie“ referentem spraw polsko rosyjskich. Otaczała go sympatya i głęboka cześć kolegów zawodowych.

Rodzinie śp. Szarłowskiego przesyłamy wyrazy szczerego współczucia z powodu ciężkiej straty i łączymy się z redakcyą „Czasu“ w żalu za utraconym sympatycznym kolegą zawodu, znakomitym człowiekiem i niepospolitym publicystą.

Składki. Dla 87-letniej staruszki złożyli: J. Zielińska 4 kor., P. N. 2 kor.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Intratna posada“.
Piątek. „Wesele“.

Repertuar teatru w Parku.

Czwartek. „Przewodnik tatrzański“.
Piątek. „Sprawa kobiet“.
Sobota „Synowa ze suteryn“.
Niedziela popoł. „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela wieczór. „Synowa ze suteryn“.
Poniedziałek popoł. „Ułani księcia Józefa“.
Poniedziałek wiecz. „Synowa ze suteryn“.
Wtorek. „Synowa ze suteryn“.
Środa. „Synowa ze suteryn“.

Ze sportu.

Zawodami piłki nożnej, które rozegra pierwsza drużyna K. S. „Cracovia“ podczas Zielonych Świąt, rozpoczyna się ostatnia serya matchów sezonu wiosennego. Publiczność krakowska pozna najlepsze drużyny monarchii, po kolei bowiem zjadą do Krakowa: praski „Deutscher Fussballclub“, „Wiener Sportclub“ i „Wiener Associaton footballclub“. Seryę tę rozpoczną w najbliższą niedzielę matche z Deutscher Fussballclub. D. F. C. to najstarszy klub w Austryi, nauczyciel wszystkich wiedeńskich i praskich, przez długie lata jedyny klub na kontynencie którego potężna swego czasu „Slavia“ obawiać się musiała. Zacięte walki polityczne doprowadziły do zerwania stosunków sportowych między oboma klubami, D. F. C. pozostał jednak co do jakości gry najlepszym obok „Slavii“ kontynentalnym klubem, co przyznają nawet zazdrośni Niemcy z cesarstwa.

Najlepszym dowodem tego jest zwycięstwo D. F. C. nad „Boldklubem“ z Kopenhagi; kluby duńskie uchodzą powszechnie za najlepsze po angielskich, mistrzowska zaś drużyna Danii została pokonana w tym sezonie dwukrotnie i łatwo przez D. F. C. Mimo swej nazwy drużyna ta nie składa się z graczy wyłącznie niemieckiej narodowości. Gra w niej wielu Czechów, a najwybitniejszym graczem jest środkowy pomocnik, Polak, p. Kurpiel. — Sprzedaż biletów rozpocznie się we czwartek.

* * *

Oddział tennisowy klubu sportowego „Cracovia“ urządza w dniach 27, 28 i 29 czerwca turniej tennisowy na swych boiskach tennisowych przy ul. Żabiej. W turnieju mogą brać udział członkowie oddziału tennisowego K. S. „Cracovia“, który przed dniem 10 czerwca wstąpili do klubu jako członkowie lub uczestnicy.

Turniej składa się z trzech działów: 1) pojedyncza gra panów, 2) pojedyncza gra pań i 3) podwójna gra panów. K. S. „Cracovia“ wyznacza następujące nagrody dla zwycięzców: 1) Nagroda protektora Klubu dla obydwóch zwycięzców w grze podwójnej. 2) Nagroda prezesa Klubu dla zwycięzcy w grze pojedynczej pań. 3) Nagroda Klubu dla zwycięzcy w grze pojedynczej panów. Pozatem przyznane będą drugie nagrody i żetony.

Klub nie ogłasza regulaminu obowiązującego podczas turnieju, opierając się w zupełności na regulaminie oficyalnie ogłoszonym przez angielski „Lawn-tennis-Associaton“, a powszechnie znanym w kołach sportowych.

Zgłoszenia do turnieju przyjmuje sekretaryat Klubu w lokalu Klubu przy ul. Jabłonowskich l. 18, najpóźniej do dnia 15-go czerwca codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem, gdzie udziela się wszelkich wyjaśnień.

Proces o zamach dynamitowy w Stanisławowie.

Pierwszy dzień rozprawy.

Jak już donieśliśmy wczoraj, rozpoczęła się przed sądem przysięgłych w Stanisławowie rozprawa przeciw małżonkom Feliksowi i Waleryi Dworskim.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, w czasie którego dawało się słyszeć głośne szlochanie Dworskiej i częste ciężkie westchnienia jej małżonka: „ach Boże“... — przystąpiono do przesłuchania Feliksa Dworskiego. Do winy się wcale nie poczuwa, a „wszyscy świadkowie zeznali — jego zdaniem — fałszywie“. Czasami rzuca podejrzenia spełnienia zamachu na najrozmaitszych ludzi.

Tak Mroczko jak i Dworski — zdaniem obwinionego — mieli wielu wrogów z powodu agitacyi za kandydaturą p. Cieńskiego w r. 1907.

Co do możliwego stosunku żony swej z Mroczką, odpiera obwiniony z całą stanowczością zarzuty, podniesione w akcie oskarżenia. Mroczko bowiem „nie miał takiego wykształcenia“, by go można o jakikolwiek stosunek posądzać. Z Mroczką łączyła obwinionego szczera i serdeczna przyjaźń.

Następnie po kolei odpiera dość zręcznie i w sposób żywy zarzuty, podniesione przeciw niemu, jako sprawcy zamachu. W swojem życiu nie widział dynamitu i nie wie jak bomby wyglądają. Loret, który twierdzi, że dostarczył mu dynamitu, to „jednostka bez charakteru, skłonna do wyprawienia człowieka na szubienicę za kilka złotych“, a cóż dopiero w wypadku tym, gdzie wyznaczono nagrodę tysiąca koron za wykrycie sprawcy zamachu. Twierdzenia współwięźnia Spławnika uważa za sfingowane, nie prosił go bowiem, by starał się namówić po wyjściu na wolną stopę świadków do złożenia fałszywych zeznań.

Zamachu mógł się, zdaniem obwinionego dopuścić tylko „zawodowy zbrodniarz“.

Dworski nie waha się nawet rzucić podejrzenie współudziału w zamachu, na Mroczkową.

Osk. Walerya Dworska do winy się nie poczuwa, o tem, co jej akt oskarżenia zarzuca, „nawet mowy nie ma“. W wymownych słowach przedstawia obwiniona, że Mroczkowa była zazdrosna o swego męża. Mroczko zwykle tylko krótko u Dworskich bywał, „bo nie ma siedzącego usposobienia“. Mąż jej stale bardzo przychylnie się odnosił do Mroczki. Nocleg krytycznej nocy zaproponowała Mroczce u siebie w domu tylko żartem. Mężowi swemu wystawia jak najlepsze świadectwo.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania Wojciecha Mroczki, wskutek znanego wypadku strasznie oszpeconego.

Wobec przykrych stosunków ze swą połowicą, chętnie bywał w domu obwinionych, którzy z nim się grzecznie obchodzili i gdzie grywał w karty. Żadnego „czulszego stosunku“ pomiędzy świadkiem a obwinioną nie było. Od czasu, gdy przyszły anonimy w sprawie stosunku między Mroczką a Dworską, obwiniony zobojętniał wobec świadka.

Krytycznej nocy zaproponowała Dworska Mroczce, by się „rzucił na łóżko męża spać“. Następnie podaje szczegóły, znane już z aktu oskarżenia o wybuchu bomby.

Zdaniem świadka, Dworski zdolny był do wykonania tego zamachu.

Do postępowania dowodowego świadek się przyłącza i żąda 22.000 kor. odszkodowania za kalectwo, ból, koszta leczenia i szkody, wyrządzone w realności.

Świadek Katarzyna Mroczko, żona poprzedniego, podaje o sposobie zawarcia znajomości z Dworskimi, z którymi z początku dość przyjaźnie żyła. Nie podobało się jej jednak to, że mąż zbyt często zachodził do Dworskich. Wskutek wybuchu dynamitu doznała okaleczenia. Do postępowania się przyłącza i żąda odszkodowanie w kwocie 300 koron.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, uprasza o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administr. „Głosu Narodu"

Nakładem Wydawnictwa chrześcijańsko-socyalnego pisma ludowego „POSTĘP"

Juz wyszła odbitka z „Głosu Narodu" p. t.:

Program żydowski

(czyli w jaki sposób żydzi chcą ujarzmić chrześcijan),

wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.

Cena egzemplarza wynosi tylko 6 hal. Z opłatą pocztową 10 hal. Przy zamówieniu najmniej 10 egzemplarzy cena wraz z opłatą pocztową wynosi 60 hal.

2. „**Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego**". (Str. 80) Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.

Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu".

Dnia 16 czerwca 1911 roku, o godzinie 5 popołudniu, odbędzie się

Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

Spółki Wydawniczej Polskiej

w lokalu Filii Banku Krajowego (pl. Szczepański 8), na które uprzejmie zapraszamy.

W razie braku kompletu odbędzie się to samo Zgromadzenie o godzinie 6 popołudniu (§ 9. statutu).

Porządek dzienny:

Protokół z ostatniego Zgromadzenia.
Sprawozdanie i wnioski Zarządu.
Rozdział zysku i absolutoryum.
Wnioski Członków.

W Krakowie, dnia 31 maja 1911 r. 776 1

W klasztorze O. O. Reformatów w Krakowie nabyć można oprawne

Compendium Evangeliorum in Sol. S. S. Corporis Christi et in fasto B. V. M. S. S. Rosarii

w cenie po 5 koron prócz przesyłki poczt.

Wyszło z druku:

Umarli żyją!

Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Treść: Siły duszy ludzkiej na jawie i we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. i Smierć jest najwyższym zachwytem i sądem. Smierc jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d. Cena K. 1·20, z przesyłką K. 1·40 za zaliczką K. 1·80. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", ul. św. Tomasza 35.

NA MIESIĄC CZERWIEC

KSIĘGARNIA

GUBRYMOWICZA I SYNA

WE LWOWIE,

POLECA

X. DĄBROWSKIEGO TOMASZA

Szesnaście kazań o Najśw. Sakramencie.

Cena egz. Kor. 3·—.
„ „ z przesył. poczt. „ 3·45.

Wyszło z druku Prof. Dr M. Perty p. t.

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża l. 7.

Osoba starsza

znająca się na gospodarstwie wiejskiem i kuchni poszukuje miejsca gospodyni na plebnii. Zgłoszenia pod M. N. do Adm. „Głosu Narodu". 702 5 1

Nakładem Redakcyi „Głosu Narodu" wyszła ważna broszura polityczna p. t.

Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego

napisał POLONUS.

Nabywać można po cenie 1 Kor. (z przesyłką poczt. K. 1·10) w Administracyi „Głosu Narodu", tudzież we wszystkich księgarniach.

Skład gł. w księgarni Gebethnera i S-ki,

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie przy ulicy Tomasza 35.